

# Bogdan Zakrzewski

---

## "Zapiski starucha" Aleksandra Fredry

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 80/2, 87-117

---

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOGDAN ZAKRZEWSKI

„ZAPISKI STARUCHA” ALEKSANDRA FREDRY

1

Utwory w zbiorze zatytułowanym przez nas *Zapiski starucha*, obejmującym także epigramaty i fraszki, nieprzypadkowo zostały w ten sposób zgromadzone, choć Stanisław Pigoń w swej krytycznej edycji *Pism wszystkich Aleksandra Fredry* opublikował je w dwóch oddzielnych grupach: *Epigramaty i fraszki* oraz *Zapiski starucha. Przysłowia. Parodie*<sup>1</sup>. Epigramaty i fraszki, gatunkowo wprawdzie odmienne od *Zapisków starucha* (choć nieraz tylko pozornie odmienne), w autografach Fredry często bywają z nimi wymieszane. Ale to wymieszanie posiada, poza powodami „technicznymi”, tj. sposobem zapisywania przez Fredrę swych utworów na przestrzeni wielu lat, istotniejszy, bo uzasadniony merytorycznie sens, bliskie bowiem są wzajemne koneksje obu tych zespołów utworów, zarówno tematyczno-problemowe, jak i gatunkowe, w obu też zespołach wybija się obecność autora — krytyka i pamfletysty — imiennie atakującego swych przeciwników. W koncepcji Fredry ów zbiór, pełen różnorodności tematyczno-gatunkowej, trudnej do usystematyzowania czy zdefiniowania, posiada więc określoną przez autora podtytułem do *Zapisków starucha*, nieco żartobliwym i przekornym, mianowicie: *Także trzy po trzy*. Utwory te były pisywane, poprawiane, przerabiane, cyzelowane i przemieszczane prawie przez półwiecze twórczości komediopisarza, a stanowiły piramidalne *miscellanea* różnorodnych — w różnym stopniu — tekstów, nie dających się ułożyć w normatywną całość. Istna wieża Babel, jakże wdzięczna przecież dla wrywkowych lektur.

Zajmujące nas utwory powstawały w różnych obrotach czasu i okolicznościach. Notowane bywały dorywczo, w sposób brulionowy, na luźnych nieraz kartach bądź w ich miejscach niezapisanych. W pewnych

---

<sup>1</sup> A. Fredro, *Pisma wszystkie*. Wydanie krytyczne. Opracował S. Pigoń. Wstępem poprzedził K. Wyka. T. 12, cz. 2. Warszawa 1962; t. 13, cz. 1-2 (1968). W dalszym ciągu odsyłamy do tej edycji skrótem PW. Liczby po skrócie wskazują tom, część i stronicę. Ponadto stosujemy następujące skróty dla utworów Fredry: Ch = *Choroby chroniczne*; E = *Epigramaty*; F = *Fraszki*; Z = *Zapiski starucha*. Liczba rzymska po skrócie oznacza grupę, liczba arabska — kolejny numer utworu.

okresach autor scalał te zapiski, przepisywał do kodeksów na czysto, nie kończąc tej pracy, itp. W autografach panuje założony (częściowo) przez Fredrę „nieporządek miły”, niby świadectwo czy pamiętnik uskokowych myśli, często „nieuczestnych”, drobnych lub ważnych, osobistych albo ogólnoludzkich, składających się na różnorodne aforyzmy, sentencje, przysłowia, maksymy, epigramaty, fraszki, satyry, pamflety, obrazki, facecje, dykteryjki, przypowiastrki, fragmenty pamiętnikarskie, notaty literackie itp.; są to utwory gatunkowo nieraz pokrzyżowane lub trudne do zakwalifikowania genologicznego (co usiłował przeprowadzać znakomity ich edytor — S. Pigoń).

Fredro wykazywał stałą troskę twórczą, nawet po wielu latach, o ich najlepszy kształt artystyczny, o ich wysoką kondensację myślową, o sprawność puenty, o oszczędność i zwięzłość słowną, a nawet w pewnym stopniu o ich układ grupowy. Świadczy o tym wymownie w zachowanych rękopisach stała praca autorska i redaktorska, tak szczegółowo charakteryzowana i opisana przez Pignonia w jego dodatkach krytycznych i objaśnieniach do *Pism wszystkich*. Stwierdza on:

ten nieporządek miły utrzymany był umyślnie, widać z uwagi zanotowanej nad tytułem [*Zapisków starucha*]: „Nie porządkowane, bo to trzy po trzy”. Niemniej trzeba powiedzieć, że autor w jakiejś mierze chciał dać całość literacką dobrą, skończoną i jakoś tam zamkniętą. [PW 13-2, 1373]

Jesteśmy jednak nieco innego zdania o koncepcji całego zbioru objętego przez nas ogólnym tytułem *Zapiski starucha*, choć akceptujemy w części pogląd Pignonia, sformułowany przy omawianiu *Zapisków*:

Dając świadomie najrozmaitszą mieszaninę materiału, broniąc i na tej drodze czytelnika przed znużeniem, nie mógł autor nawet w drobnym zakresie maksym swych ugrupować treściowo, unikał wewnętrznych elementów zawierających jakąś więźbę. Nie zaniechał wszelako jednego elementu: końcowego. Cykl cały chciał zamknąć wypowiedzią o większej wadze znaczeniowej, która miałaby charakter finału. Wygłos taki miała stanowić zrazu pozycja I 531: *Gwiazdy, gwiazdki gasną...* [...] Nie zamyka go wszelako. Autor dopisał na pozostałej reszcie strony dalszych pozycji siedem (w tym powtórzył dwie, które zanotował już uprzednio) i dopiero teraz zamknął całość pozycją ósmą, o charakterze deklaratywnym (I 537). [PW 13-2, 174]

Zacytujmy tę pozycję:

Na zadnieprzańskich stepach bielą się kości obrońców naszej wiary i ojczyzny, kości polskiej szlachty, co przez wieki była narodem. Wy, postępowcy-występowcy, przestępczo rzucacie na nią klątwę. Ja waszą klątwą gardzę i szcycę się, że polskim szlachcicem umrę. [Z I 537]

Pamiętamy, iż cytowaną refleksję, jakże istotną, bo wybraną spod serca starucha i powtarzaną przez niego w wielu wariantowych „myślach i uwagach”, poprzedzają bezpośrednio dwie inne, bardzo odmienne: „Niedowcipna złośliwość — kułak pod nos kładzie”, oraz: „Mało dziś eleganek, ale mnóstwo najmodniejszych koczkodanów” (Z I 535, 536).

Ambiwalentne falowanie nastrojów różnotematycznych jest istotną cechą poetyki *Zapisków starucha*. Oto Fredro prawdziwy, jakże nam bliski, zarówno powszedni, jak i odświętny. Oto także Fredro — autor pamiętnika napoleońskiego *Trzy po trzy*, w którym zdarzenia i refleksje również funkcjonują uskowowo, „galopem i lansadami” (jak mówił o swych *Zapiskach*). Ów pamiętnik, tak bliźniaczo nazwany, chcieli nasi dawni badacze pociąć na paski, by je ułożyć według tradycyjnych życiorysowych spójności w czasie i przestrzeni, by uczesać myśli nieuczesaane. Autor *Zapisków*, mimo kilkakrotnych prób uporządkowania ich w czystopisach, w ostateczności nie doprowadził tej pracy do końca, a raczej nie chciał i nie mógł architektonicznie zamknąć tego zbioru w jednordną organiczną całość.

Fredro skądinąd zdawał sobie sprawę z umowności genologicznych podziałów. Wyznawał tezę poświadczaną własnym eksperymentalnym warsztatem twórczym (np. w cytowanym pamiętniku wyszydzał stare, tradycyjne, skostniałe konwencje sztuki pamiętnikarskiej!) o zmienności, rozwoju, niejednorodności oraz braku tzw. czystości gatunkowej utworów literackich. Zapewne nie bez wpływu teorii romantycznych, a także swego ulubionego poety — Juliusza Słowackiego (!).

Wydanie krytyczne Pigionia przynosi przy obecnym stanie badań najpełniejszy zespół tak zwanych przez niego „właściwych” *Zapisków starucha* oraz najpoprawniejsze ich lekcje tekstowe. Wydanie to wzbogaca wybór *Zapisków* w *Dzielał Fredry* z r. 1880 o około 300 zapisków, w tym ponad 220 po raz pierwszy opublikowanych drukiem. W sumie zatem edycja Pigionia obejmuje 1063 pozycje (PW 13-2, 176, 180 n.).

## 2

Literacki tytuł zbioru: *Zapiski starucha*<sup>2</sup>, zapowiada, iż owe refleksje, spostrzeżenia, oceny imienne, wypadki krytyczne formułowane przez starucha wynikają z doświadczeń jego długiego życia. Sam termin „zapiski” nie posiada ani wyznacznika w sensie gatunku literackiego, ani precyzyjnego określenia semantycznego. Wskazuje, ogólnie biorąc, teksty notowane dość dorywczo lub systematycznie w różnych celach i w różnym czasie; teksty o różnorodnej tematyce i problematyce oraz nimi ograniczone; posiadają one jakiś charakter osobisty, memuarowy, często urzędowy, jawny lub intymny; teksty godne wszakże utrwalenia, teksty „ku pamięci”, a więc także ku ich przypominaniu, przekazywaniu, z troską, by nie uległy przypadkowi czy zapomnieniu. Zwięzłe i lakoniczne zredagowanie tych zapisków zostaje w procesie ich odczytywania

<sup>2</sup> Posługując się nazwą *Zapiski starucha* traktujemy ją jako określenie całości proponowanego zbioru. Wszakże przy analizach szczegółowych i ukierunkowanych omawiamy także poszczególne grupy utworów według podziału dokonanego w edycji Pigionia.

wybitnie nieraz poszerzone twórczą refleksją odbiorcy. Ów termin przybiera — oczywiście — odmienne znaczenia m.in. w zależności od funkcji, jakie spełnia np. dla różnych zawodów. Jego koniunkcja z autorstwem „starucha” wskazuje na wiek ich twórcy, często pozornie.

Z perspektywy optyki starucha, zarówno rzeczywistej, jak i stylizacyjnej, *Zapiski* zapowiadają refleksje czy osady krytyka zgorzkniałego starością, nieufnego wobec otaczającego go świata współczesnego. Taki model podmiotu literackiego narzucony został odbiorcy.

Fredro opatrzył *Zapiski* — nie bez istotnego powodu — charakterystycznym podtytułem: *Także trzy po trzy*, nawiązującym do niezwykle nowatorskiej poetyki jego napoleońskiego pamiętnika pt. *Trzy po trzy*, a więc pragnął zwrócić uwagę na podobną strukturę zbioru swych aforyzmów, z natury przecież stanowiącego jakiś *pêle-mêle*. Ten podtytuł zbioru zapowiada różnorodność nie plewionej przez autora tematyki i problematyki; różnorodność wszakże w... jedności; zapowiada bajdurzenie, plecenie „trzy po trzy” w sprawach głównie mało ważnych, sprzączkowych, błahych (co w istocie znajduje inne potwierdzenie w owym zbiorze utworów), a więc jest nieco przekornym chwytem autora.

*Zapiski* tworzył Fredro na przestrzeni całego swego życia literackiego. W roku 1816 powstawały pierwsze jego utwory typu epigramatycznego, w 1817 — pierwsze fraszki, a aforyzmy, przysłowia czy zwroty przysłowiowe włączał Fredro już do pierwszych swych komedii. W roku 1820 zaczął owe zapiski notować osobno w *Książce dla mnie samego [...]*. W *Dodatku krytycznym* Pigoń pisze:

Z wiekiem ta skłonność wzrastała, aż wreszcie stała się pasją i dała autorowi podniecie i formę do wypowiedzania doraźnych orzeczeń osądających świat ludzki i sprawy jego. Paremiografia dawała mu na starość satysfakcję twórczą, podobnie jak poprzednio komedie. [PŹ 13-2, 169]

*Zapiski* z uwagi na ich określoną tematykę, obecność autorskiego „ja”, poetykę oraz memuarowy charakter notat czynionych w różnych okresach i okolicznościach życia Fredry, reagującego silnie i czule na otaczającą go współczesność, są jakby również pamiętnikiem autorskich przeżyć, myśli (nieraz bardzo intymnych), poglądów, związków z aktualnym życiem. Pamiętnikiem ukazującym często w sposób bezpośredni, a nawet „wewnętrzny” osobowość Fredry taką, jakiej dotąd dostatecznie nie znamy; osobowość z różnych periodów jej ewolucji światopoglądowych, wylamującą się z ram istniejącego do dziś stereotypowego konterfaktu Fredry.

### 3

Zamiłowanie Fredry do aforystyki rozumianej szeroko, do ujmowania swoich obserwacji w oryginalne lub cudze kształty refleksji o szcze-

gółowych lub ogólniejszych znaczeniach, pojawiło się — jak wspomnieliśmy — bardzo wcześnie w jego twórczości literackiej i wynikało z różnych pobudek. W rodzimej tradycji szczycono się znakomitym pokrewieństwem (*nb.* urojonym) z Andrzejem Maksymilianem Fredrą, autorem *Przysłów mów potocznych...* (Kraków 1658), które w przewadze były aforyzmami i sentencjami. Z nich to korzystał przede wszystkim Fredro, dobierając je jako motto do swych utworów komediowych. W mniejszym stopniu interesowały go np. *Adagia polonica* Grzegorza Knapiusza (będące zbiorem rzeczywistych przysłów), Salomona Rysińskiego *Przypowieści polskie* czy *Maksymy* François de La Rochefoucaulda, które przerabiał i przyswajał sobie.

Atmosfera dworu beńkowowizniańskiego z obyczajowością jego rezydentów, wyprawy z ojcem Jackiem w świat odizolowanej bieszczadzkiej społeczności, a także sąsiedzkie — „za ścianą” — kontakty młodego Fredry z chłopami folwarcznymi Jatwieg wzbogacały żywym słowem jego repertuar paremiograficzny, kształtowały go w specyficzny sposób, nadając mu piętno związków z rzeczywistością ludową, szlachecką. Są one często w jego twórczości dramatycznej źródłem humorystycznej „degradacji” świata komediowego.

W pamiętniku *Trzy po trzy* Fredro potwierdza źródła swych paremiograficznych doświadczeń szkoły rodzinnej:

Kochałem i szanowałem mego ojca, ale w miarę jak mi czas nasuwa punktów porównania, cześć dla niego zdaje się wzmagać w moim sercu. Powtarzam teraz często niejedno jego zdanie, jego przestrożę, których słuchając nie myślałem nawet, że je pamiętać będę.

I zaraz potem przytacza sentencję z *Fedry* Jeana Racine’a, stosując ją do ojca: „*Le Ciel n’est pas plus pur, que le fond de son ame* [Niebo nie jest czystsze niż dno jego duszy]” (PW 13-1, 192).

Wiadomo, iż zainteresowania romantyków objęły również zbieractwo i edytorstwo przysłów ludowych. „Rozmaitości” lwowskie (Fredro był ich czytelnikiem) publikowały w różnych okresach czasu przysłowia i aforyzmy nie tylko „ludu polskiego” oraz prace o nich<sup>3</sup>. Wielkopolski „Przyjaciel Ludu” również często je zamieszczał na swych łamach. Ukazywały się także oddzielne zbiorki z przysłowiami, m.in. Kazimierza Władysława Wójcickiego *Przysłowia narodowe* (1830), Adama Ludwika Jucewicza *Przysłowia ludu litewskiego* (1843), Jana Czeczota *Piosnki wieśniacze [...] niektóre przysłowia [...]* (1846), Józefa Lompy *Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego w Szląsku*, wydane w Bochni (1858), Edmunda Bojanowskiego *Starodawne przysłowia dla ochronek* (1862).

<sup>3</sup> Np. w r. 1820: *Niektóre przysłowia Włochów* i artykuł o *Przysłowiacz*; w r. 1841: H. Ilkiewicz, *Przysłowia i powiatki ludu halicko-ruskiego*; w r. 1843: K. J. Turowski, *Przysłowia gospodarskie [...]. Dodatek do zbiorów [...]*; w r. 1847: *Przysłowia tureckie*.

A więc i te liczne edycje w określonym stopniu formowały jego zamiłowania paremiograficzne oraz oryginalny, twórczy warsztat. Dzielił zatem owe upodobania z pokoleniem romantyków i postromantycznym, ale na innej również płaszczyźnie twórczej, mianowicie jako komediopisarz, dla którego aforyzmy, sentencje i przysłowia były istotnym budulcem dramatycznym. Miał w tym zakresie pełne doświadczenie, uzyskane z lektur i spektakli sztuk dramatycznych, szczególnie komediowych.

Wielcy ówczesni twórcy, jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid czy Kraszewski, inkrustowali w rozmaity sposób swe dzieła aforyzmami, maksymami, sentencjami bądź przysłowiami, a także pisali je jako samodzielne utwory o oryginalnych nieraz formach posługując się groteską lub paradoksem, o nowatorskiej problematyce wynikającej np. z refleksji moralno-religijnych czy z obserwacji oraz ocen specyficznych cech i wydarzeń życia współczesnego (np. *Zdania i uwagi* Mickiewicza, *Przypowieści i epigramaty* Słowackiego). Wydaje się jednak, iż Fredro nie znał ich dorobku aforystycznego (sprawa ta wymaga oddzielnych badań). Ale jak słusznie spostrzega Wyka, niektóre aforyzmy Słowackiego mogłyby znaleźć się w *Zapiskach starucha* autorstwa Fredry (PW 7, 60). Np.:

Narodowość, które sama forma wiąże,  
Za kieszeń trzyma bankier, a za głowę księżę.

Albo:

W Bogu, w duchu, w idei, mówisz, cel daleki,  
Siła to grunt... Toż chłopom posyłaj bifsztuki<sup>4</sup>.

Jednak w zespole tych utworów Słowackiego przeważa refleksja religijna.

Fredro z upodobaniem inkrustował swą twórczość różnymi odmianami aforyzmów. Narzucałyby się w tym zakresie oczywiste paralele i wnioski wpływologiczne dotyczące *Pana Tadeusza* i *Zemsty*, gdyby te dwa arcydzieła nie powstawały w tym samym czasie. Owe podobieństwa posiadają wszakże inne koneksje kwalifikacyjne.

Z wczesnych upodobań aforystycznych Fredry zrodziła się owa jego pasja, która od drugiej połowy 1869 r. poświadczona zostaje bardziej systematycznym gromadzeniem tego rodzaju utworów — łączył je nieraz autor w zespoły umieszczane w kodeksie pt. *Zapiski starucha* (zob. PW 13-2, 169).

Wyka w cytowanym już wstępie twierdzi:

Do *Zapisków starucha* Fredro przygotowany był znacznie wcześniej, już jako komediopisarz. [...] Na myśli mamy to przygotowanie, jakie w tekście komedii Fredrowskich stwarza jego umiejętność lakonicznego i dowcipnego uogólnienia danej sytuacji, umiejętność powodująca, że w tekstach tych po-

---

<sup>4</sup> J. Słowacki, *Przypowieści i epigramaty*. W: *Dzieła wszystkie*. T. 12, cz. 1. Wrocław 1960, s. 292.

jawia się wielokrotnie zjawisko, które można by nazwać — aforyzm w ruchu. Aforyzm w działaniu scenicznym, sentencja na gorąco wydobywana z towarzyszących jej okoliczności. [PW 7, 57—58]

W nowatorskim pamiętniku Fredry *Trzy po trzy* często pojawiają się rozmaite aforyzmy, sentencje, przysłowia, nieraz oryginalne, tj. wymyślone przez Fredrę, przerobione lub przysposobione, szczególnie w takich partiach tekstu, które stanowią intymne refleksje autora albo jego zsyntetyzowane charakterystyki postaci, wydarzeń. „Sternowska” poetyka wspomnień wraz z ich uskokowością myślową są szczególnie odpowiednie dla tego rodzaju refleksji.

W komediach Fredry występuje wielka ilość przysłów, zwrotów przysłowiowych i pokrewnych im utworów, począwszy od otwierających komedie mott, które spełniają istotną funkcję często jako zapowiedź ideowego sensu sztuki. Niektóre komedie opatrzone zostały tytułem-przysłowiem, które pojawia się również jako określenie gatunkowe: „Z jakim się wdajesz, takim się stajesz. Przysłowie”, „Intryga na prędcie, czyli nie ma złego bez dobrego”. Utwory te ilustrują i potwierdzają jakby słuszność mądrości przysłowiowej. W komediopisarstwie francuskim XVIII w. modne były tego typu przysłowia dramatyczne, spopularyzowane później w „*proverbes*” Alfreda de Musseta.

Najwspanialszą postać wśród swych kreacji komediowych, mianowicie Pana Jowialskiego, unieśmiertelnił poeta jako genialnego facecjonistę i przysłowioznawcę. *Nb.* sprawił tym znaczny kłopot uczonym komentatorom w kwestii wartościowania mentalności tego wieloznacznego bohatera, który każdą omal sytuację komediową zestawia i konfrontuje (nieraz w stylu Rabelais’go) z mądrością wypowiedzianych przez siebie przysłów. Jest ich humorystycznym, groteskowym wcieleniem! Komedia ta zawiera najwięcej przysłów bądź paraprzysłów, bo aż 124! Według obliczeń Piotra Kocikowskiego, potwierdzających rozwój zainteresowań paremiograficznych Fredry, liczba przysłów czy też zwrotów przysłowiowych (charakterystycznych dla tkanki komediowej) w jego tekstach dramatycznych stale wzrasta, szczególnie od r. 1825, stając się najwyższą w latach 1832—1835 oraz 1856—1867<sup>5</sup>. W sumie jest ich ponad 500. W *Trzy po trzy*, nie obojętym tego rodzaju obliczeniem — 56<sup>6</sup>.

Czym różnią się *Zapiski starucha* (obejmujące także epigramaty i fraszki) od przysłów (używamy tego terminu w znaczeniu szerszym) z komedii Fredry? Otóż nie posiadają one kontekstu sytuacyjno-komediowego, w którym te drugie funkcjonują w określony sposób, uzyskując

<sup>5</sup> P. Kocikowski, *Przysłowia i zwroty przysłowiowe w twórczości Aleksandra Fredry*. W: *W kręgu Adama Grzymały-Siedleckiego i dramaturgii polskiej*. Bydgoszcz 1970, s. 107 n.

<sup>6</sup> Obliczenia Kocikowskiego nie są precyzyjne, m.in. dlatego, iż autor nie dysponował edycją krytyczną Pigionia.



nieraz specyficzną wykładnię. Stopień uogólnienia mądrości i prawd przysłów z komedii różni je niekiedy także od tych z *Zapisków*, często odmiennie atakujących owoczesne instytucje, osobistości lub nowo powstałe zjawiska społeczne i wydarzenia. Wymowa diagnostyczno-ostrzegawcza czy demaskatorska zapisków bywa obecnie już mocno zdezaktualizowana, zatarta, wymaga — dla pełnego zrozumienia — historycznych komentarzy. Po takich zabiegach objaśniających zapiski te zyskują atrakcyjność czytelniczą, a niekiedy — aktualną aluzyjność. Natomiast przysłowia znajdujące się w komediach Fredry nie wymagają zwykle tak szczegółowych i rozmaitych eksplikacji, choć niektóre z nich posiadają zatartą czytelność. Należy wszakże pamiętać, iż mają one także wyrazisty koloryt społeczno-obyczajowy oraz konkretne odniesienia do rzeczywistości i osób w niej żyjących.

Przysłowia i aforyzmy komediowe Fredry zawarte w jego utworach z drugiego okresu, tj. pisanych do szuflady, deklarują nieraz ostrą i jednoznaczną krytykę stosunków kapitalistycznych (z pozycji konserwatywnych), w których rządzi niepodzielnie moc i magia pieniądza, deprawujące ludzi różnego autoramentu i moralności. W tej krytyce owe aforyzmy stanowią walną podporę dla antypozytywistycznej wymowy komedii Fredry — w latach tryumfów tendencyjno-apologetycznej komedii pozytywistów<sup>7</sup>.

W ogólności przysłowia komediowe Fredry pełnią w kontekstach jego utworów zróżnicowane funkcje, np. zdroworozsądkowych argumentacji, odniesień towarzyszących wypowiedziom postaci, które przysłowiom tym zawdzięczają swą charakterystykę; komentarzy akceptujących, negujących, kontrujących, alternujących lub degradujących (nieraz w sposób groteskowy) sytuacje, postawy i poglądy bohaterów komediowych. Np. anonsują bądź eksponują akcję dramatyczną, zwieńczają jej sytuacje wydarzeniowe, stanowią puentę finału utworu. Organizują nieraz w komediach Fredry sytuacje komiczne, humorystyczne i groteskowe — w swych związkach czy zderzeniach z wypowiedziami postaci komediowych, które np. posługują się odmiennymi językami: „codziennym”, nienaturalnym, sztucznym. Fredro zdawał sobie sprawę z odmienności owych poetyk, wspominając żartobliwie konwencje teatru klasycystycznego, według których miała powstać jego pierwsza tragedia pt. *Rzeź Pragi*:

Zdaje mi się nawet, że zacząłem pierwszy wiersz pierwszej sceny wyraziłami: „O Ty! który...”, co zawsze wielki efekt robi w stylu poważnym, tak jak inwokacje w kazaniach, które budzą zawsze wszystkie uśpione baby do ryczącego westchnienia, albo jak w teatrze owe oklepiane sentencje o cnocie, honorze, miłości ojczyzny. Bo trzeba wiedzieć, że nigdzie tyle czcicieli cnoty, ile na teatrze, lubo w zamęcie owych szlachetnych uniesień najwięcej ginie chustek i zegarków. [PW 13-1, 175]

<sup>7</sup> Zob. na ten temat uwagi K. Wyki z jego wstępu (PW 7, 60, 61).

Przysłowia i sentencje Fredry funkcjonujące w jego utworach komediowych współtworzą w określonym stopniu ich trwałą popularność (np. w *Panu Jowialskim* czy w *Zemście*). Ale nie tylko. One same bowiem, tj. pozbawione związków z kontekstem dramatycznym, zdobywają samoistny byt, trwałą użytkowość kolokwialną. Jak np. sentencja Rejenta:

Niech się dzieje wola Nieba,  
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.

Podobnie w *Dożywociu*: „Szanuj zdrowie należycie, bo jak umrzesz, stracisz życie”. Albo uzyskują drugą młodość, jak np. przysłowia Cześnika: „Masz więc byka za jendyka”, „Zamienił stryjek / Za siekierkę kijek”<sup>8</sup>.

Zarówno tzw. przysłowia komediowe jak i te z *Zapisków starucha* (bywają wśród nich i obcojęzyczne) czerpał m.in. Fredro z przekazów drukowanych lub ustnych, chętnie je modyfikował i przetwarzał ich sens znaczeniowy, gdy tego wymagała konkretna sytuacja komediowa lub struktura wersyfikacyjna. Dokonywał np. ich kompresji słownych, inwersji znaczeniowych dla uzyskania efektów komicznych, rzadziej łagodził drastyczność ich odniesień oraz uwspółcześniał archaizmy czy rezygnował z niezrozumiałych gwaryzmów.

Słusznie zauważył Waław Borowy, iż Fredro „nadał swym bohaterom swojskie, przysłowiowo swojskie imiona”<sup>9</sup>. Monstrualne wady postaci uzyskują nawet imienny status przysłowia — według kwalifikacji sformułowanej przez Pana Jana w *Zręczności i przekorze* (sc. 9, w. 365—366): „Ten kutwa co do skrzyni przed gośćmi się chowa, / Który już wszedł w przysłowie, gdy o skąpych mowa?” (PW 1, 237). A więc wartość człowieka personifikuje się nawet w przysłowiu.

Ze skarby ludowych przysłów, także poprzez tradycję twórczości plebejskiej, Fredro korzystał obficie, prezentując je często w oryginalnym kształcie i języku, choć rzadko akcentował ich proveniencję ludową (jak to robili romantycy) ani nie kierował się tymi kryteriami w ich doborze.

Niejednokrotnie modyfikował tekst tego samego przysłowia, użytego np. w różnych utworach, głównie ze względu na jego inny lub nowy kontekst, związek semantyczny. W parafrazach tradycyjnych przysłów lub zwrotów przysłowiowych nadawał im sens komiczny, groteskowy, a nawet parodystyczny. Wielokrotnie posługiwał się aluzyjnymi strzępami przysłów lub aluzyjną ich topiką w całym bogactwie ich różnorodnych funkcji i efektów. Znał bowiem artystyczną cenę podobnych

<sup>8</sup> Problem przysłów komediowych jest tutaj zaledwie naszkicowany — ze względu na charakter pracy. Porusza go fragmentarycznie J. M. Rymkiewicz: *Aleksander Fredro jest w złym humorze*. Warszawa 1977, passim.

<sup>9</sup> W. Borowy, *Studia i rozprawy*. T. 2. Wrocław 1952, s. 233.

zabiegów dla współtwórczej roli odbiorcy takiego „hasła” przysłowio-  
wego.

Fredro wiedział doskonale, iż przysłowia, często o charakterze komicznym, są bardzo sprawnym w odbiorze czynnikiem organizującym w komediach sytuacje komiczne, o których — z racji funkcji owych przysłów wpadających w ucho — długo się pamięta i z radością często przypomina. Często wprowadza „poważne” przysłowie do „poważnej” sytuacji utworu, w której nie ma jednak ono adekwatnego zastosowania, by przez tę niekoherencję wywołać efekt np. komiczny. Albo uzyskuje go za pomocą kontrastowania sensu bądź struktury przysłowia z podstawowo inną sytuacją komediową. Albo np. w dialogu osób oświadczenie tchórza chępiącego się swoim męstwem każe autor skwitować drugiemu rozmówcy popularnym pejoratywnym zwrotem przysłowio-  
wym, nabierającym w tym kontekście waloru komicznego czy humorystycznego. Dialogowe spięcia osób posługujących się przysłowiami ilustrują także ich różnorodność funkcjonalnego zastosowania. Te zderzenia ich, często zaskakujące, dają wyborne efekty humorystyczne. Organizują je również przysłowia (np. zbudowane z kontrastów znaczeniowych) stosowane, w ludycznych celach, „na opak”; moralistyczne przestrogi i maksymy kierowane do niepoprawnych „grzeszników” lub wygłaszane przez nich samych; infantylnie plecione przysłowia w stylu Szambelana Jowialskiego; nieodpowiednio adresowane, np. w *Damach i huzarach*, reprimendy Orgonowej, złożone aż z pięciu przysłów, skierowane do Kapelana „milczka”, posługującego się „dwa tysiące razy” jednym powiedzeniem: „nie uchodzi”, itp. Komizm uzyskuje również Fredro za pomocą własnych „dopisków”, dopowiedzeń do cytowanych przez siebie przysłów. Nie jest wszakże naszym obowiązkiem zgłębienie tego obszernego i pasjonującego zagadnienia<sup>10</sup>.

W ogólności ten bogaty i różnolity materiał przysłowiowy i paraprysłowiowy, zarówno w komediach, jak — szczególnie — w *Zapiskach starucha*, traktował Fredro w sposób twórczy, a nie mechaniczny, reproduktywny, dokumentując w swej praktyce, w sposób świadomy, zmienność i rozwój tych stałych w zasadzie utworów, spetryfikowanych w tradycji. Fredro-przysłowiotwórca wywiódł zatem przysłowia (rozumiane szeroko) z zamkniętych tradycjonalistycznie opłotków. Paremiologom trudno będzie określić stopień oryginalności bądź zależności wielu tzw. przysłów Fredry, nawet w sferze ich gatunku literackiego oraz topiki sentencjonalnej.

Irena Sławińska pisze, iż przysłowie w utworze dramatycznym „ma wiele funkcji do spełnienia, funkcji bardzo różnorodnych i złożonych: obsługuje proces dramatyczny, zdarzeniowość dramatu, prezentuje po-

<sup>10</sup> Kocikowski (op. cit.) pisze o tym szerzej, choć nie wyczerpuje problemu.

stać, przekazuje tezy”<sup>11</sup>. Szczegółowa analiza tych funkcji (pomnożyliśmy je zresztą w naszych rozważaniach) nie jest wszakże przedmiotem zasadniczym naszych badań<sup>12</sup>.

## 4

*Zapiski starucha* cechuje bujna, nieplewiona różnorodność oraz rozpiętość problematyki i tematyki, określona trafnie przez ich autora podtytułem: *Trzy po trzy*. Choć nie sposób je konsekwentnie i jednolodnie usystematyzować, m.in. ze względu na wielość tematów często krzyżujących się i przenikających wzajemnie, jednak można wyodrębnić główne wątki tematyczne i problemowe, a na nasze potrzeby — podzielić umownie na dwa bloki: zapiski dotyczące współczesności Fredry i jego osobistych refleksji oraz zapiski prezentujące „myśli i uwagi” ogólnoludzkie, ponadczasowe. Te drugie są pokrewne z typową aforystyką w sensie tradycyjnym, chociaż u Fredry mają niekiedy zindywidualizowaną postać, a w ogólności nieraz mogą dotyczyć w określonym stopniu jego światopoglądu. Jednak nie zawsze są wyrazem osobistych przekonań Fredry, nawet wówczas, gdy akcentuje on swą obecność w konkretnych, imiennych refleksjach aforystycznych. Przecież ich wybór i dobór w szerszy zespół określają w jakiś sposób kręgi czy kierunki np. moralistycznych zainteresowań Fredry.

Wyka przeciwstawiając polityczne *Zapiski* Fredry jego aforystyce typu „ogólnoludzkiego” umniejsza jakby wagę oraz cenę tych pierwszych w dorobku aforystycznym autora *Trzy po trzy*:

Na szczęście nie brakuje też w *Zapiskach starucha* obserwacji mniej napiętnowanych politycznym uporem i lękiem przed rzeczywistością. Takich obserwacji, które występują u wszelkich wybitnych twórców aforyzmu, nie brakuje i u Fredry. [PW 7, 61]

Ale zagadnienie to — jak się okaże — jest bardziej złożone, a Fredro-paremiograf nie przestaje być i w tym zakresie indywidualistą nowatorskim, podobnie jak jest wielkim nowatorem sztuki pamiętnikarskiej.

Rozliczne i rozmaite związki *Zapisków* z autorskimi współczesnościami wywołują często refleksje Fredry o przeszłości i przyszłości narodowej, poświadczając panoramiczną rozległość i bystrość jego obserwacji,

<sup>11</sup> I. Sławińska, *Struktura dzieła teatralnego*. W zbiorze: *Problemy teorii literatury*. Wrocław 1967, s. 307.

<sup>12</sup> Wiele spostrzeżeń i przykładów przynosi praca doktorska E. Stądnika, pisana pod moim kierunkiem, pt. *Ludowa groteska i folklor w twórczości komediowej Aleksandra Fredry* (Wrocław 1987, s. 61—73. Maszynopis). Korzystam z wyników tej pracy, szczególnie z rozdziału *Przysłowia w komediach Aleksandra Fredry*. Również cytowana praca Kocikowskiego podejmuje ów temat.

przy jednostronności ocen, a także pomyłek diagnostycznych, czułość reagowania na zdarzenia i fakty oraz tragizm nieuchronnego przemijania czasu. Skrzętny „staruch” bywa nie tyle lekarzem licznych wad, grzechów i zbrodni, ile ich krytycznym objawicielem, katastroficznym donosicielem, diagnostycznym pamflecistą, niemiłosiernym sędzią, ba, nawet egzekutorem swych wyroków. Ta krytyczno-inkwizycyjna obsesja dominuje jakby — w recepcji odbiorcy — nad zespołem *Zapisków*, choć nie brak w nich moralistycznej mądrości typowej dla paremiografów, nie brak autorskiego humoru, komizmu czy groteskowych sytuacji wywołujących bezinteresowny śmiech, ciepłą radość.

W pełnym — według koncepcji Fredry — zespole *Zapisków starucha* przewagę ilościową mają te utwory, które tradycyjnie dotyczą wad, cnót, prawd czy nakazów powszechnie ludzkich, nieraz ponadczasowych, co nie oznacza, iż są one wszystkie nieoryginalne. Rozstrzygnięcie oryginalności, wtórności bądź przetwarzalności aforyzmów Fredry, z czego od czasu do czasu spowiada się autor, wymaga odrębnych badań, których tu nie podejmujemy, chociaż sporadycznie ukazujemy — pod tym kątem — jego warsztat twórczy.

Repertuar tematyczno-problemowy tych krótkich (w przewadze) *Zapisków* jest — jak wspominaliśmy — bardzo rozległy, zróżnicowany, rozwichrzony, co uniemożliwia ich pełne scharakteryzowanie i opisanie. Wszakże warto podkreślić, że dotyczy on spraw arcyważnych, wiecznotrwałych jak i sprzączkowych, powszednich. A także nieraz pozornie błahych — z uwagi na wprowadzane przez autora motywy ilustracyjne i realia służące przeciwieństwu kwestiom istotnym.

W tym zbiorze lakonicznych maksym mniejszość ich ma charakter czysto filozoficzny, a i one bywają eksplikowane motywami z powszedniości. Przeważają zasadniczo myśli związane z obyczajowością, moralnością, etyką, stosunkami międzyludzkimi natury społecznej, politycznej, obyczajowej. Wynikają te myśli z motywacji czy ilustracji typu realistycznego, posługujących się ogromną i różnorodną ilością realiów, zaczerpniętych z rozległej panoramy życia codziennego w najszerszym tego słowa znaczeniu; są one nieraz wskazywane imiennie. Ten brak abstrakcyjnej motywacji sprawia, iż owe zapiski przemawiają do ich odbiorcy łatwiej i w sposób bezpośredni, tj. za pomocą realistycznej, branej z życia argumentacji angażują czytelnika — współtwórcę własnych refleksji sprawdzających. Wspomniane realia, nieraz o symbolicznej wymowie, mieniące się różnorodnością znaczeniową, są również nieprzebranym źródłem dla tworzenia sytuacji i wniosków aluzyjnych, dwuznacznych, humorystycznych czy groteskowych, parodystycznych czy nawet absurdalnych w stylu *pure nonsense* (np. w antytetycznych odwołaniach lub komentarzach odautorskich, w które obfituje zbiór *Zapisków starucha*).

Autor wielokrotnie akcentuje ich związki temporalne, nie tylko za

pomocą oczywistych i przeciwstawnych sobie wskaźników w rodzaju: „ongi” — „dziś” — „jutro”, np.:

Ongi dziewczeczki myślały, że dzieci zbierają z kapusty. Dzisiejsze panny mędrsze: wiedzą, że za giełdą. [Z I 85]

— czy poprzez stosowanie formy osobowej (często w komentarzu od-autorskim) bądź realiów łatwych do lokalizacji czasowej i przestrzennej. Ale i znamiennych różnorodnych odwołań (także skonwencjonalizowanych i umownych) do swej współczesności.

Mimo zasadniczej przewagi liczbowej zapisków lapidarnych — w recepcji całości zbioru w jego Fredrowskim kształcie dominują te obszerniejsze teksty, ilustracyjne, które nasycone zostały elementami autobiograficznymi albo osądami odnoszącymi się do otaczającej Fredrę współczesności, ludzi mu bliskich lub wrogich, intymnymi zwierzeniami, nie przeznaczonymi dla postronnego odbiorcy.

Dla badacza twórczości Fredry nieocenioną wartość posiadają jego refleksje np. na temat różnych zagadnień krytyki dotyczącej sztuki, teatru, istoty komedii, budowy typów komediowych, „poezji zawilej”, gry aktorskiej, humorystyki, a także — jak wspominaliśmy — występujące obsesyjnie często wypady (nieraz pamfletowe) przeciw dziennikarzom i dziennikarstwu.

Zapiski frywolne, nierzadkie w jego maksymach, fraszkach i epigramatach, potwierdzają młodzieńcze skłonności Fredry do tego rodzaju twórczości, pozbawionej tu wszakże elementów obscenicznych. Zapiski te posiadają nie tylko charakter żartobliwie pogodnej przestrogi moralizatorskiej, jak np. maksyma odwołująca się do pokuszeń biblijnego Józefa:

W zaciszu domowym największe dla małżeństwa niebezpieczeństwo: mnóstwo gorsecikowych Putifarek. — A o Józefa zawsze trudno. [Z II 287]

— ale też chętnie emanują szelmowskim humorem, np. we fraszce pt. *Sen [III]*:

Śniła się starej pannie niemiła przygoda:  
Brzuszek. No, brzuszek fraszka, lecz początku szkoda. [F 71]

Albo operują znanym przysłowiem, powołanym dla antytetycznej przekornej puenty:

W starych piecach diabeł pali. Ale jeszcze lepiej — w ładnych i modnych piecykach. [Z I 311]

Badaczowi *Zapisków*, który chciałby przeprowadzić ich zsyntetyzowaną monograficzną analizę, utrudniają zadanie w sposób zasadniczy owe beładne czynniki i składniki kompozycji „trzy po trzy”, jakże miłe w swym „naturalnym nieporządku”. Mamy zatem obawy, czy nie generalizujemy zbyt pewnych ogólnych cech zbioru *Zapisków* dlatego tylko, że nas one szczególnie zajmują.

O kuchni autorskiej w *Zapiskach starucha* wzmiankowaliśmy kilkakrotnie z rozmaitych okazji. Wypada ją scharakteryzować całościowo, korzystając z ogromnego plonu edytorskiego Stanisława Pigonia oraz dołączając własne uwagi wynikające z analizy jego świetnej edycji; uwagi nieraz wszakże kontrowersyjne wobec stwierdzeń Pigoniowych.

Cyzelowanie, poprawianie, przetwarzanie, transformowanie, próby systematyzacji grup zapiskowych dokonywane przez Fredrę na przestrzeni wielu lat są zjawiskami poświadczającymi serdeczne i trwałe przywiązanie autora do owych tekstów, będących „pamiątką uczuć” jego, przekazanych testamentowo jego dzieciom, głównie córce — Zofii Szeptyckiej. Wydaje się, iż *Zapiski* cenił Fredro bardziej niż wiele swych okolicznościowych wierszy (*nb.* ocierających się nieraz o grafomanię, choć również zawzięcie cyzelowanych!), właśnie ze względu na ich światopoglądowy charakter, ujawniający osobowość twórcy zarówno jako nieustępliwego kostycznego krytyka swej współczesności, jak i jako mądrego i doświadczonego starucha, znawcy wad ogólnoludzkich. Te m.in. względy decydowały także, iż Fredro nie myślał jakby o całościowym opublikowaniu drukiem owych zapisków, „bo — jak argumentował — tego rodzaju uwagi częstokroć obosieczne” (PW 13-1, 271). W brulionowym rzucie cytowanego tekstu znalazły się inne motywacje zakazu druku *Zapisków* w całości:

Często się powtarzam, często zaprzeczam sam sobie, czasem sam siebie nie rozumiem. Ot, zwyczajnie jak staruch, któremu się jeszcze marzy, że był kiedyś autorem. [PW 13-2, 190]<sup>18</sup>

Informacja: „Często się powtarzam”, poświadcza fakt, iż Fredro nie chciał i nie myślał uporządkować swej *silva rerum*. Wyznanie: „często zaprzeczam sam sobie”, można interpretować rozmaicie, jako świadomość niespójności swego światopoglądu, tj. „myśli, rzucanych w nieładzie od czasu do czasu”, albo jako przybranych przez Fredrę myśli cudzych, zaprzecznych wobec własnych przekonań. Ta wieloznaczna refleksja autorska każe zatem ostrożniej postępować interpretatorom w traktowaniu *Zapisków starucha* jako wielostronnego i wierzytelnego bez reszty pamiętnika osobowości i poglądów Fredry. I wreszcie trzecia refleksja: „czasem sam siebie nie rozumiem”, może dotyczyć przeobrażeń światopoglądowych Fredry, w trakcie których — na rozległej przestrzeni czasowej — powstawały *Zapiski*, reagujące na owoczesne wy-

<sup>18</sup> A w zakończeniu tego tekstu pierwotnego (PW 13-2, 190; podkreśl. B. Z.) czytamy: „Niech wam nigdy myśl nie przyjdzie zrobić z niej [?] książki. Kto tylko nią się zgorzy, to ucieknie galopem. Najwięcej, jeżeli ze mną zniknie powoli wszystko, co zostaje w podziale jako dziedzictwo. I to ostrożnie, bo takie same grube uwagi bywają czasem u dawnych kronikarzy”. W trzy lata po śmierci Fredry syn jego Jan Aleksander wydał sporą część *Zapisków starucha* w tomie 11 warszawskiej edycji (pełnej i okrojonej) *Dzieł* z 1880 roku.

padki, nastroje czy idee, w przepływie czasu już zaginione, zatarte, zdezakualizowane oraz nieczytelne dla starucha, „któremu się jeszcze marzy, że był kiedyś autorem”.

W licznych przetworzeniach *Zapisków* — jak stwierdza Pigoń:

widać wyraźną intencję autorską. Można by ją ująć w zasadę: ścieśniać się, kondensować, oszczędzać słów. Autor zanotowanym dawniej myśлом swym chce niejednokrotnie nadać kształt zwięźlejszy. Czasem więc dawne obszerniejsze ujęcia rozбивa na samoistne człony, czasem odrzuca łupiny anegdotyczne, zostawia zaś jądro maksymy. [PW 13-2, 173]

Jądro maksymy ma wówczas charakter refleksji esencjonalno-uogólniającej, tj. wyzbytej już np. konkretnego adresata czy wydarzenia, pojawiających się nieraz we fraszce czy epigramacie, a spokrewnionych z adresatem lub wydarzeniem z owej maksymy. Ten powtarzający się proceder świadomie uprawiany przez Fredrę posiada różnorakie realizacje twórcze.

Maksymy takie często wiązane są w sobie w sposób również nieprzypadkowy. Od razu rzuca się w oczy, że znaczna ich ilość jest wewnętrznie zrymowana. Jest to praktyka w przysłowiaach stosowana nader często. Fredro świadomie powiedzeniom swoim chce nadać zewnętrzne znamię przysłowowości. Rozdwajając maksymy na człony, wiąże je autor zarazem prawem antytezy: w ten sposób pointa wniosku wyskakuje na przekór przesłance, niespodzianością swą zadziwia i nabiera znaczenia. Autor był świadomy sztuki paremiografii i operował nią umiejętnie. [PW 13-2, 174]

W niektórych zapiskach zmieniał nieraz Fredro ich zakończenia, m.in. dla lepszego spuentowania maksymy, czy nadawał im nawet nowy sens! Rezygnował niekiedy z wersji o aktualnym owocześnie i czytelnym politycznie adresie. Np. maksyma: „Dowodziła sroka dudkowi, że pierwszym mędrceem na tym świecie” (Z I 354), miała pierwotnie taką wersję drugiego członu: „że pierwszym mężem stanu w Galicji. — I pochodnię zaświeciła” (PW 13-2, 184).

Proces różnorakiego przetwarzania własnych tekstów był również charakterystyczny dla warsztatu autora *Zapisków*. Niekiedy, choć rzadziej, Fredro przekształcał cudze teksty, np. wiersz Boileau z *L'Art poétique*: „*Un sot trouve toujours un plus sot qui l'admire* [Głupiec znajdzie zawsze głupszego, który go podziwia]” (PW 13-2, 360), przekształcił na maksymę: „Nie ma większej radości dla głupiego, jak znaleźć głupszego od siebie” (Z I 7).

O wiele bogatsza jest praktyka przemieszczania, rozwijania, wplatania przez Fredrę danej maksymy do innego gatunkowo utworu — do pamiętnika *Trzy po trzy*, do wiersza *Pro memoria*, do epigramatów, satyr. Np. maksyma: „Czasem moralista jak kominiarz; czyści kominy, a sam brudny” (Z I 25), uzyskała po kilku próbach przeróbek wersję epigramatyczną:

Jak kominiarza,  
Tak dziennikarza



Zawód diable trudny:  
Czyści — a sam brudny. [E III 62]

Albo: „Amant stary — jak piec stary: dymi, a nie grzeje” (Z I 108),  
co w odmianie epigramatu brzmi:

Stary amant jak piec stary:  
Dużo śwędu, mało pary. [E II 9]

W obu przykładach doszło również do istotnych zmian motywów, treści. Fredro tworzył także maksymy będące konспекtem innego utworu, np. bajki *Żabki* czy „obrazka” dramatycznego *Teraz* (1874). Te wszystkie praktyki potwierdzają autorską koncepcję kształtu *Zapisków starucha* jako „ruchomego” zbioru o specyficznej strukturze i funkcji.

Fredro korzystał na różnych prawach z cudzych maksym i przysłów. Bywało, iż sporadycznie sygnalizował owe fakty: „Młyn się spalił — pytel został (przysłowie ludowe)” (Z V 2). A oto inny przykład zacytowanej sentencji opatrzonej własną refleksją: „»Albo daj, aboć wydrę!« — powiedział Cnapius w 1641 [!]. Nic się więc nie zmieniło na tym świecie” (Z II 141). Wszakże np. przy pośrednim korzystaniu z bajki Lafontaine’a o lisie, zamieniając jej motywy, nie miał już obowiązku ujawnić źródła prymarnego pomysłu: „Dziś zamiast drzew — będą ulice wysadzać pomnikami. A radykał powie z lisem: — to łyka, nie kiełbasy!” (Z I 306)

Fredro przytacza również głośne powiedzenia przypisywane historycznym postaciom (np. słowa Brutusa, zabójcy Cezara), by z sarkazmem potwierdzić odwiecznie żywe echa prawdy tych słów: „Brutus niegdyś wyrzekł: »Cnoto! Jesteś niczym!« — A echo powtarza od wieku do wieku: »Cnoto! Jesteś niczym!«” (Z II 164)

Popularne w tradycji przysłowia, zwroty przysłowiowe, aforyzmy uzupełniał często Fredro własnymi dodatkami komentarzowymi, własnymi interpretacjami bądź „poprawkami”, np. inwersyjnymi czy przekornymi w stosunku do sensu macierzystego przysłowia; albo aktualizował je przykładami na opak lub akcentował swój autorski pogląd, odmienne stanowisko, nieraz w sposób humorystyczny, ironiczny, satyryczny. Wszystkie te rozliczne i najrozmaitsze zabiegi modyfikacyjne świadczyły o twórczym stosunku Fredry do dziedzictwa paremiograficznego oraz o zamierzonym przetwarzaniu owych spetryfikowanych przysłów, które wskutek takich zabiegów zmieniały często nie tylko swój gatunek literacki, ale i swój macierzysty sens.

W tych przetwarzanych przez siebie aforyzmach tradycyjny tekst przysłowia wyróżniał Fredro (zresztą niekonsekwentnie) cudzysłowem, np.: „Niegdyś o głupim mówiono: »Powiedział, co wiedział«. Dziś gorzej, bo niejedyn powiedział, co nie wiedział” (Z I 14). Albo: „»Poznać pana po cholewach«... póki nie dziurawe” (Z I 262); „»Nie daj Boże pana z Iwana«. — Nie arystokratyczne to przysłowie, ale czysto chłopskie — i bardzo trafne” (Z I 271).

A oto innego rodzaju przykłady:

„— Pleciesz jak Karski na mękach!

— Bo też na tym świecie same męki, mój panie”. [Z I 331]

„Mądry Polak po szkodzie” — poprawić: Nie mędrszy Polak po szkodzie. [Z II 143]

Głupie to i szkodliwe przysłowie: „Święci garnków nie lepili”. — Bo niejeden wiele czasu traci, nim się dowie, że nic nie umie. [Z II 286]

Jak widać z pierwszego przykładu, Fredro dopełniając stare przysłowie (według wersji częstszej) włączał je w formę dialogu, który w czło- nie drugim, jego autorstwa, przynosi refleksję uogólniającą. Dwa następne przykłady ilustrują typ owych kontrowersyjnych „poprawek”, akcentujących doświadczenie autorskie „starucha”.

W *Zapiskach* znajdują się także prozaiczne notaty do jego utworów wierszowanych, np. wspomniany konspekt do bajki pt. *Zabki*.

Mądrość niektórych klasycznych przysłów rozbija humorysta iście absurdalną, żołnierską jej eksplikacją:

*Durus contra durum faciunt murum*. [Twardy przeciw twardemu — czynią mur]. Jeden z wiarusów przetłumaczył: Jak się dwóch durniów zejdzie — twarde jak mur! [Z V 90]

Przykładów takich i innych jest mnóstwo, wszystkie one poświadczają poetykę „trzy po trzy”<sup>14</sup>.

W rozmaitych odwołaniach i przywołaniach zapiskotwórca bierze także on sam żywy udział operując refleksją związaną z jego różnymi współczesnościami ważnymi i powszednimi. Czasem w formie obszer- nych memuarowych anegdot o uszczegółowionych realiach biograficz- nych z puentą w stylu pamiętnikarskim:

Dawniej po wiejskich domach nauczycieli nazywano derektorami. Otóż taki derektor przy dzieciach ekonoma w Jatwiegach — nie wiem za co, ale wiem, że otrzymał od wójta przed karczmą admonicją w dwudziestu porcjach plag. Niedługo popasał i poszedł kończyć studia gdzie indziej. Zapomniałem, jak się nazywał. Może dotychczas jest jakim konsyliarzem, może nawet ma jaki order. Ale Jatwiegę pewno pozostaną na zawsze sińcem w jego pamięci. [Z III 72]

Kiedy indziej zaś jest to nieco zadufana autocharakterystyka objęta kłamrami mądrych maksym:

Pięknie mówić — jest zaletą, ale i słuchać jest niemałym przymiotem; mało kto go posiada, nie znając prawdziwej jego wartości.

Mogę śmiało powiedzieć, że nie jestem z liczby bardzo zakochanych w sobie, jednak nigdy z pamięci wymazać się nie może okoliczność, gdzie z niecierpliwości albo odejścia mojego słuchacza [mogłem wnosić], zem albo

<sup>14</sup> Powinny być one przedmiotem szczegółowych badań. W przyszłości — praw- dopodobnie — skrzętny paremiograf wskaże źródła tradycyjnych przysłów powo- ływanych przez Fredrę, określi zapewne wszystkie rodzaje i sensory ich funkcji, a więc da pełny obraz owych twórczych i przetwórczych praktyk.

nudnie, albo nadto mówił, zwłaszcza gdy się chce kogo bawić i myśli się dochodzić celu. Wtedy za nagle jest przejście, miłość własna gwałtownie obrażona. Stąd wypływa wiadomość konieczna, kiedy można wyjść z towarzystwa, jeżeli jest się pierwszym słuchaczem. Małe błędy czasem więcej jak wielkie zostają w obrażonych pamięci. — (1 septembra 1820). [Z IV 30]

Trzeba podkreślić, iż *Zapiski starucha*, chyba bez precedensu w tego rodzaju literaturze, napiętnowane są osobowością samego ich autora, i to nie tylko dlatego, że odwołują się często do jakże bliskiej mu, interesującej go i bulwersującej współczesności. Z owych setek kamyków zapiskowych można by ułożyć rozległą mozaikę przedstawiającą konterfekt Fredry. Niezupełnie odpowiadałby on obiektywnemu jego wizerunkowi. Byłby to wszakże interesująco pogłębiony i migotliwy konterfekt, wzbogacony o wiele nie zauważanych dotąd szczegółów, niezmiernej nieraz wagi, a przede wszystkim byłby on, jeśli chodzi o prawdziwą starość Fredry, zaprzeczeniem pokutującej dotąd tezy o jego samotnictwie, wbrew jego własnemu biadaniu: „Żyli i ci, co się przeżyli”. Biadaniu kostycznego starucha, żyjącego wprawdzie w oazie rodzinnego Dworku na Chorążczyźnie, ale pasjonata ciągle chciwego swej współczesności, jej dziennikarskiego omal krytyka, pamflecisty, pamiętnikarza.

Podkreślaliśmy kilkakrotnie różnorodność gatunkową oraz przemieszczenie i krzyżowanie gatunkowe *Zapisków*, demonstrujących formy otwarte. Wypada na początku zauważyć, iż wiele tych utworów po prostu wymyka się spod reguł genologicznego ich zakwalifikowania. I to nie tylko dlatego, iż posiadają pokrzyżowane wyznaczniki gatunkowe. Głównie ich nieokreśloność przysparza badaczowi wiele kłopotu<sup>15</sup>. Niech on będzie udziałem genologów, my bowiem ograniczamy się do wyrywkowej opisowości tego zagadnienia.

Koncepcja tytułowa: *Zapiski*, obejmuje całość zbioru, nie jest wszakże słownikowym terminem literackim. Dla Fredry ów tytuł sygnalizuje w pewnym sensie wieloznaczność gatunkową. Wspominaliśmy już o tym. Przytaczaliśmy również przykłady cytowanych przez Fredrę maksym bądź przysłów, opatrywanych przez niego różnorodnymi komentarzami, co m.in. w sposób zasadniczy rozluźniało zwartość owych utworów, zmieniało ich sens, wymowę. W rezultacie uzyskiwały one inną formę czy odmianę gatunkową. Występują również zapiski nie będące utworami literackimi, tzn. takie, które można by określić — z mierną zresztą ścisłością — jako utwory pozaliterackie, prozatorskie, o publicystycznym niekiedy charakterze. Jest ich w zespole sporo i często nie posiadają one wartości sentencjonalnych.

<sup>15</sup> Nb. Pigoń kwestii tej nie podejmował czy nie dostrzegał, szczególnie wówczas, gdy arbitralnie wyłączył ze zbioru *Zapisków* partię epigramatów, które w rękopisach Fredry do *Zapisków* należały. Rozumiemy wszakże oczywiste potrzeby edytorskie z takiego zabiegu.

Fredro nadawał swym zapiskom także formy monologu, dialogu „ichmościów”, kontrowersyjnych utarczek prowadzonych przy jego współudziale:

Koniec świata, ja wam powiadam, moi bracia! — Jestem stary!

— A ja goły!

— A ja głupi!

Koniec świata — i kwita! [Z V 89]

Współdział autorski miewa nie tylko charakter na serio mentorski czy moralistyczny, ale i groteskowe przesłanie.

Fredro wpłatał również dialogi nie pozbawione żywiołu monologicznego bądź monologi ukierunkowane dialogicznie do różnorodnych replik czy refleksji adresowanych do odbiorców. W formach dialogowych osoby prezentowały zwykle przeciwstawne, polemiczne stanowiska (nie zawsze akceptowalne) albo jedna z osób wygłaszała maksymę, druga natomiast komentowała ją.

Część zapisków ma kształt literacki, inne — formy wypowiedzi potocznych o charakterze np. notatek dziennikarskich, publicystycznych, reportażowych, autentyczno-pamiętnikarskich; sądów czy not krytycznych dotyczących sztuki, teatru, refleksji typu historycznego, politycznego, rzadziej religijnego itp.

W literackiej konwencji zbudowane zostały niektóre zapiski będące różnorodnymi „obrazkami”, scenkami dramatycznymi, wyznaczającymi ich odbiorcy rolę komentatora. Wszystkie one, w odróżnieniu od jedno- lub dwuzdaniowych przysłów, maksym, aforyzmów, są tekstowo obszerniejsze, tematycznie bardziej rozbudowane o ilustracyjne przykłady, o realia dotyczące konkretnej rzeczywistości, często galicyjskiej.

Spróbujmy choć pobieżnie, tj. niewyczerpująco, skonstruować rejestr problemowo-tematyczny *Zapisków starucha* według częstotliwości występowania zagadnień: obyczajowo-moralne, społeczno-polityczne, patriotyczno-niepodległościowe, instytucjonalno-ustrojowe, narodowościowe, klasowe, etyczne, religijne, filozoficzne, egzystencjalne czy dotyczące sztuki. Najobfitszą i najbardziej zróżnicowaną tematykę przynoszą najliczniejsze zapiski podejmujące zagadnienia obyczajowości, moralności, przedstawiające rozliczne wady i przywary ludzkie ukazywane nieraz w opozycji do przymiotów i zalet (np. „Miłością — nie nienawiścią, zgodą — nie kłótnią — matkę z letargu zbudzić można”, Z II 130). Są to zagadnienia typowe dla repertuaru aforystyki wszechczasowej, choć u Fredry posiadają nieraz zindywidualizowany charakter oraz postać.

Bogactwo tej tematyki i jej pokrzyżowana często wariantowość uniemożliwiają nam wrywkową nawet prezentację. Przykładowo dotyczą: galicyjskich stronnictw i postaw działaczy społecznych oraz politycznych, różnych odmian i orientacji patriotyzmu, powstań narodowych, pracy konspiracyjnej i ruchów wolnościowych, niepodległościowych w konfrontacjach tradycji ze współczesnością; rozmaitych klubów,

związków i instytucji galicyjskich, zarówno gospodarczych, jak i samorządowych, sejmowych; biurokracji austriacko-galicyjskiej, dziennikarstwa, a przede wszystkim określonych dziennikarzy i periodyków; kwestii ukraińskiej, żydowskiej, polityki zaborczej, konfliktów klasowych na wsi i w środowisku lwowskim, orędowników nowego świata kapitalistycznego (w stylu Łatki czy Twardosza); stosunku do religii i duchowieństwa; poglądów na literaturę, historię, teatr, sztukę aktorską. Dotyczą także różnych owoczesnych form i przemian gospodarczych, przemysłowych, nowej inteligencji miejskiej, oświaty i szkolnictwa, roli szlachty w warunkach rozwijającego się kapitalizmu, potęgi pieniądza, plagi lichwy i giełdźiarstwa, różnych machinacji złodziejskich, przekupstwa, deptania prawa, wyzysku industrialnego, kwestii agrarnych, chłopstwa, problemów uwłaszczeniowych, tytułomanii, głupoty ludzkiej z jej licznymi odmianami i konsekwencjami; egoizmu, niewdzięczności, hipokryzji, plotkarstwa, gadulstwa, zawiści, jakże bogato udokumentowanych sytuacjami życiowymi, i wielu, wielu innych wad.

Zapiski typu filozoficznego na temat istoty życia, bytu ludzkiego, miejsca człowieka na świecie, prawdy i fałszu, dobra i zła, wiary i niedowiarstwa składają się na boleśnie pesymistyczną wizję świata Fredry, w której często pojawia się akcentowana autorska refleksja, nieraz konfesyjna, w formule pierwszoosobowej. Wizja świata ponurego, skazanego przez starucha na potępienie i katastroficzną zagładę. Niewiele w tym świecie szczęścia, prawdziwej miłości czy przyjaźni oraz wiary w ludzi.

Wszystkie te myśli mają — na ogół — mniej lub bardziej wyraźną pieczęć indywidualnych poglądów Fredry, nieraz mocno zsubiektywizowanych, a więc charakteryzujących się stronniczością osądów i krytyk.

Można zaryzykować twierdzenie, iż nikt ze współczesnych mu autorów nie zostawił po sobie tak bogatych, zróżnicowanych (nawet w szczegółach) oraz intymnych materiałów, zwierzeń pamiętnikarskich, konstruujących mozaikową biografię, jakże ciekawą, prawdziwie żywą, pełną migotliwości problemów, ruchu tematyki, namiętnych kontrowersji światopoglądowych, wzniosłości i prozaizmów, czasem wręcz wulgarnych. Jest to biografia prawdziwego człowieka z krwi i kości, który obnaża zarówno nawet najtajniejsze zakamarki swego serca i duszy, jak i zoilowskie zajadłości pamflecisty.

Konterfekt skonstruowany w *Zapiskach starucha* odpowiada zasadniczo rzeczywistości, jakże skomplikowanej, osobowości Fredry; jego rzeczywistym poglądom na świat i na stosunki międzyludzkie. Potwierdzają to liczne wspomnienia i korespondencje rodzinne, choćby te np. zebrane w mej książce *Fredro i fredrusie*, które ukazują go wszakże również jako troskliwego, wzorowego i kochającego męża, ojca, dziadka oraz jako cierpiącego fizycznie starucha, hipochondryka, nieujarzmionego pasjonata, chciwego wrogiej sobie współczesności.

Sięgnijmy jeszcze do kilku wybranych przykładów, mianowicie do

tych szczególnie nas interesujących, które wyraziście charakteryzują pryncypialne dla epoki poglądy Fredry. Na podstawie *Zapisków* można by określić stosunek Fredry (*nb.* bardzo skomplikowany) do XIX-wiecznych powstań narodowych i dążeń niepodległościowych, poświadczony m.in. taką aluzyjną i niewybredną refleksją epigramatyczną, dotyczącą zbliżającej się Wiosny Ludów:

W zimie zarówno:  
Kamień i gówno.  
A do tej zamarzłej grudy  
Podobne ludy.

Aby nie było wątpliwości co do sensu tej aluzji, Fredro opatrzył ów epigramat datą: „Styczeń 848, we Lwowie” (E III 60). Sam zresztą, krótko i nie bez zawodu, brał w Wiośnie Ludów udział!

Konflikty ideowo-polityczne radykałów i umiarkowanych w powstaniu styczniowym (ocenianych krytycznie) rozstrzygać radził w pozornie naiwny sposób:

Czerwoni skarżą się na białych, że są niezgodni. Biali skarżą się na czerwonych, że z nimi trudna zgoda. Najlepiej, żeby każde indywiduum powiedziało, dlaczego jest czerwonym albo białym. A tego, kto by nie wiedział przyczyny — wytrącić za drzwi czym prędzej! Wtenczas porozumieć się łatwiej będzie. [Z II 28]

Istotniejszą wszakże funkcję w zespole *Zapisków starucha* pełni problem stosunku Fredry do tradycji narodowej, określający pośrednio jego postawę wobec dawnych i współczesnych dążeń niepodległościowych. Autor szczególnie często konfrontuje bohaterską przeszłość z niegodną jej współczesnością. Jest to omal obsesyjny *leitmotiv* żłobiący tkankę patriotycznych *zapisków*. *Leitmotiv* np. wieńczący cytowane przez nas zakończenie pierwszej części *Zapisków*: „Na zadnieprzańskich stepach [...]”.

Fredro z pasją piętnował zwyrodniały i wyrachowany patriotyzm:

Ojczyzna żyje zawsze, z tą jednak odmianą,  
Że dawniej życie, mienie w ofierze dawano,  
A teraz do Ojczyzny każdy ściąga dłoń —  
Od takich patryjotów Panie Boże chroń! [E III 68]

Aibo:

Wolność! Braterstwo! Ojczyzna ba, Wiara!  
A koniec: — Co dasz? To dziś grunt, to miara. [E II 43]

Fredro demaskował zajadle „koryfeuszów patriotyzmu” pozostających na usługach państw zaborczych:

Dosyć wymienić nazwiska niektórych dzisiejszych koryfeuszów patriotyzmu polskiego, a musimy boleśnie zawołać: — Biedna Polska! Tych pokurczów młoda skóra — można wyprawić na niemiecki safian albo na jucht moskiewski. [Z II 126]

Wyszydział tromtadrację galicyjskich „patriotników”-demokratów, ośmieszał w sposób pamfletowy ich liderów. Piętnował rozbicie narodowościowe i polityczne w sejmie lwowskim, przedstawione w jednej z fraszek:

Biurokraci, demokraci,  
Socjaliści, nihiliści,  
Chytre popy, głupie chłopcy,  
Cudzej biedy chciwe Żydy,  
Szwaby zgniłki, a my piłki.  
W takim składzie, w takiej radzie  
Sam Salomon, głowa głów,  
Tak by zgłupiał jak nasz Lwów. [F 29]

W innej fraszce atakował w niewybredny sposób „parlament” wiedeński:

Wasz parlament — dziki tłum,  
Gdzie pół ludzi, a pół bydła.  
Wasze głosy — wichru szum,  
Wasze prawa — bańki z mydła.  
I za bańki Bogu dzięki —  
Ten stan trwogi, ten stan męki  
Koniec końców pęknąć musi,  
Oswobodzi — ale zdusi. [F 66]

Szczególną nienawiścią darzył biurokrację austriacką. Naigrawał się wielokrotnie z posłów, często w sposób dość prostacki:

Jednemu z posłów pierwsza litera odpada,  
Nie wiadomo jeszcze, czy płakać wypada. [E III 75]

W sposób bezkompromisowy dokumentował swój arcykrytyczny stosunek do socjalistów, nihilistów i komunistów, np.:

Socjalizm nierówności wszelkie prędko utrże:  
Szlachtę powiesi jutro, nieszlachtę pojutrze. [E III 77]

Albo w lakonicznym zapisku: „Socjalizm — pisz: zabieralizm” (Z III 75). Czy we fraszce pt. *Komuniści*:

Twoje braterstwo — za drogie mi, bratku!  
Miano i wiano, i... życie w d o d a t k u.  
Ja zaś niczego nie żądam od ciebie,  
Tylko twojego d o d a t k u w potrzebie. [F 18]

Wyka stwierdza:

Cały rozwój polityczny stulecia do socjalizmu włącznie to dla krytycznego starca bieg ku przepaści, w którym wszystkie kierunki polityczne podają sobie paleczkę. Pośród tych kierunków pieniądz występuje na równych z nimi prawach: „Bankructwa się mnożą; oczywisty postęp radykalizmu”. Lub: „Ideolog spłodził demokrate, demokrata demagoga, demagog komunistę, komunistę nihilistę”. [PW 7, 61]

Jakże cenny jest osobisty komentarz Fredry do jednego z rzadkich zapisków typu religijno-konfesyjnego: „Boga tylko sercem pojąć można, rozumem nigdy. — Nie pojmuję Boga, ale go czuję” (Z V 1).

Skrzętny biograf Fredry z tych głównie źródeł, uwierzytelnionych przez samego ich autora, który takim się chciał widzieć, zbuduje portret „starucha” znacznie wzbogacony i pogłębiany, portret o panoramicznych rozmiarach. Pamiętajmy wszakże, iż wskazane tu rysy nie wyczerpują bogactwa portretowych szczegółów, niezmiernie licznych, zarówno ważnych, jak i błahych. Ich cenę podnosi niejednokrotnie intymność wyznania czy brak wewnętrznej cenzury autorskiej oraz rozpiętość temporalna *Zapisków*, będących poniekąd świadectwem biegu życia Fredry.

Nieocenioną wartość posiadają dla badaczy osobowości Fredry jego zapiski o charakterze filozoficzno-egzystencjalnym, religijno-etycznym, będące głównie, choć nie wyłącznie, wierzytelnym świadectwem intymnych refleksji pamiętnikarskich autora. Pośród nich — mimo odautorskich praw do własności, mających charakter stylizacyjny — znajdują się wyznania o ogólnoludzkiej proveniencji, typowe dla konwencji warsztatów paremiograficznych. Stąd zapewne pojawiające się w tych zapiskach relatywizm ocen lub nieraz sprzeczności w bilansowaniu takich np. pojęć, jak dobro i zło, prawda i nieprawda (bądź fałsz), szczęście i nieszczęście.

W rozmaitych społeczeństwach rozmaite są pojęcia: co złe, a co dobre. Ale jednak między złem a dobrem jest zawsze granica. [Z I 296]

Pamięć złego — czołga się węzłem; a dobrego ulatuje ptaszkiem. [Z V 76]

Na tym świecie niezawodnie lepiej rentuje się złe jak dobre. — Może kiedyś bilans nastąpi. [Z II 298]

A oto inna zbilansowana para:

Prawda, nieprawda — mieszają się z sobą nieustannie, a każdy tylko ze swego stanowiska ocenić je może. [Z I 328]

Każda prawda odbija się w zwierciadle podług usposobienia patrzącego. Ile ócz, tyle prawd! — Stąd to krocie bohaterów nędznych a zdrajców pocziwych. Na prawdę prawdziwą — sto lat trzeba. [Z II 315]

Trzeba wierzyć w piekło, bo gdzież by fałsz umieścić. [Z I 5]

Fałsz — płaszcz szeroki. [Z I 4]

Z kolei trzecia para:

Szczęście otwiera duszę litości, nieszczęście ją zamyka. [Z I 254]

Szczęścia i nieszczęścia bilans — aż po śmierci. [Z V 20]

O szczęściu w zapiskach jest sporo myśli, zarówno ogólniejszej, jak i szczegółowej natury. Problem ten powraca w nich obsesyjnie, aż po konfrontację z własną biografią Fredry:

Nie boli, że nie mam szczęścia do ludzi. Ale boli, że je mają niegodni. [Z II 101]



W zbilansowanych refleksjach przeważa ton głębokiego pesymizmu:

Wszystko toczy się kołem — a w nim jedno dzwono zowie się: Zniszczenie. [Z I 230]

Pesymizmu tego nie łagodzą nawet rozważania typu religijnego, np. z modlitewną prośbą o spokój ducha:

Całym sercem umiem dziękczynić, ale nie mogę osiągnąć wiary w skuteczność prośby. A jednak codziennie proszę: — Uspokój, Boże, duszę moją! [Z II 170]

W *Chorobach chronicznych* znalazła się:

Choroba świata — Brak wiary. A jednak Bóg tylko uzdrawiać może. [Ch 67]

Ów pesymizm pogłębiany zostaje katastroficznymi diagnozami rozlicznych chorób i głównych grzechów moralnych, społecznych, narodowych. Wolna jest od nich Fredrowska oaza rodzinnego szczęścia (poświęca jej autor *Zapisków* sporo miejsca) oraz wyidealizowana przeszłość z dzieciństwa:

Przed rozstaniem się z tym światem chciałbym zobaczyć świat takim, jak go w dzieciństwie widziałem; a wtenczas dla dzieci i wnucząt — uwierzyłbym w wesołość, w cnotę, sumienie i umarłbym spokojnie. [Z I 269]

Czyż może być tragiczniejszy finał życia starca, który nie może cofnąć biegu czasu znieawidzonej współczesności, nawet w złudnych marzeniach?

A oto garść typowych katastroficzných oskarżeń i prognoz dotyczących owego świata, nie rokującego poprawy:

Gdzie spojrzysz po świecie — błoto albo śmiecie. [Z V 77]

Świat strojny w fałdziste złotogłowy, a gdzie przedrzeć — same brudy. [Z II 147]

Niewłaściwie porównują społeczeństwo do mrowiska. — Mrówki pracują, budują nieustannie i nie żrą się między sobą. Lepiej można by porównać prozaicznie do ogromnej kupy oborniku. Dziko zostawiony, okryje się wprawdzie bujnymi roślinami. Jakie z nich wszakże będzie ziarno — nie wiedzieć. Ale co wiedzieć można z pewnością, to że kobiałek do zbioru nie braknie. [Z II 233]

Naród, który nie ma woli i siły powiedzieć łotrom, że łotry — nie wart być narodem. [Z I 205]

Wielkie były nasze przymioty, ale wielkie i wady. Dziś, niestety, tylko te zostały. [Z I 236]

O biedny! biedny kraj! — I żyć, i umrzeć nie może! [Z II 319]

Lenistwo polipem społeczeństwa. — Posiekaj na kawałki, a z każdego kawałka będzie: próżniak, żebrak albo zbój. [Z II 123]

Spółczeństwo gotuje się do *saltum mortale*. Nic je nie wstrzyma. Bo siłą Bóg stworzył. [Z I 267]

Wobec tak pesymistycznej wizji świata i jego ocen oraz katastroficzných prognoz formułuje Fredro najsmutniejsze swe wyznanie:

Już teraz nie śmierci — ale lękam się życia. [Z II 308]

Nie strach umrzeć, ale strach umierać. [Z I 133]

A w ostatecznym obrachunku z sobą:

Przy schyłku życia na coż grzebiesz w swojej przeszłości? Coż tam zobaczysz?! Trochę szalu..., trochę błędów..., trochę głupstwa... Na prawej drodze — ciernie, obok pociechy — trwogę..., obok nadziei — zwątpienie. — Teraz noc. [Z II 226]

Ogromny i różnorodny (jak to bywa w zbiorach aforystycznych) repertuar tematyczno-problemowy *Zapisków starucha*, idący w parze z bogactwem form artystycznych, nie pozwala w koncepcji tej pracy na monograficzną jej realizację, z uwzględnieniem również kontekstu pokrewnych zagadnień występujących w innych utworach Fredry<sup>16</sup>.

W *Zapiskach* — jak wspominaliśmy — wielokrotnie ujawnia się kostyczny ton agresywnego autora-krytyka, skłóconego ze swą współczesnością, nieraz śledziennika i niewybrednego nawet pamflicyisty, który nie gardzi inwektywą, filipiką, pamfletem czy paszkwilem, skierowanymi imiennie bądź aluzyjnie do wrogów przedstawianych w różnych upostaciowaniach. Są wśród nich zarówno ci o stereotypowej i skonwencjonalizowanej (w sensie typowości) genealogii literackiej, posiadającej bogatą tradycję, jak i ci będący produktem nowych czasów, nowych stosunków społeczno-politycznych, obyczajowych, kulturowych. Wśród nich ci także, którzy bywają osobistymi, jakby prywatnymi wrogami kostycznego starucha, jakże często i chętnie powoływany przez krzywe zwierciadło namiętnego i... subiektywnego weredyka.

Nie oznacza to wszakże, iż w bujnym gąszczu zapisków panuje wszechwładnie ten tylko klimat. Jest tam sporo utworów o pogodnie zobjektywizowanej wymowie, wywołujących uśmiech zadumania, emanujących dobrocią i humanitarną wyrozumiałością, pełnych humoru i komizmu, nieraz swawolnego.

Ów zbiór „rozmaitości w jedności” kontynuuje zatem klasyczne tradycje paremiografii czy „maksymografii” i jednocześnie w nowatorski sposób poświadcza służebność wobec współczesności autorskich oraz ich związków z tradycją narodową, akcentując bystro i wyraziście przełomowość epok, z nieustępliwym krytycyzmem wobec nowych czasów panowania pieniądza.

## 5

Zespół utworów Fredry objęty tytułem: *Przysłowia. Parodie* (powstawały one w latach 1869—1870), jest „zbieranką różnej treści” i stanowi — według Pigionia — „jakieś *parerga Zapisków starucha*” (PW

<sup>16</sup> Jest to ważny postulat badawczy, który w części podjęła moja magistrantka Jolanta Zająca. Korzystam z dyskusji i fragmentów jej pracy.

13-2, 191). Zespół ten dzieli się na trzy grupy.

Grupa I, nazwana przez Fredrę *Gminnymi przypowiadkami*, obejmuje „ludowe” przysłowia z „mów potocznych” w języku polskim i ruskim. Ta drobna ilościowo grupa 24 przysłów została przez Fredrę w rękopisie przekreślona oraz opatrzona wskazówką: „Przekreślić”, a więc nie była przeznaczona do druku. Teksty ruskie w zapisie Fredry nie są pozbawione polonizmów (zob. PW 13-2, 181). Do części przysłów Fredro dodał własny komentarz, wartościując: np. „Ne kpyjte z Mykyty — Mykyta i tak kiep!! — Dobra ruska przypowiadka”, objaśniając: „Tyle zysku, co w pysku. — Tyle zje, co zarobi”, albo nawet uzupełniając: „Sedy w hrosi i bzdy po trosi. — Jeśli mu się nie powiodło”. Niektóre spośród tych przysłów prezentują marchołtowską komikę ludowej groteski: „Całuj mnie w gębę, jak z głową w piecu będę” (PW 13-1, 272).

Grupa II, *Nowe herby z ich godłami* (z osobnym tytułem, później poniechanym: *Nowy Paprocki*), liczy 26 utworów. Posiadają one trójdzielną strukturę znaczeniową, nawiązującą do staropolskich emblematów, choć różnią się od nich parodystycznym charakterem w swym członie drugim i trzecim. Człon pierwszy zawiera nazwę herbu, który wszakże nie jest rodowo-imiennym herbem, lecz w hasle wywoławczym operuje takimi pojęciami-herbami, jak „nihilista”, „kronikarz”, „Oesterreich”, „rząd”, „duma”, „konstytucja”, „reforma”. Człon drugi prezentuje w sposób parodystyczny godło herbu, np. herb „Nihilista” (w pierwszej wersji autorskiej: „Komunista”): „W czerwonym polu czerwona pałka”, lub herb „Kronikarz”: „W żółtym polu żółty stolec”, herb „Żyd”: „W zielonym grochu czarna świnka” czy herb „Ministerium”: „Na białym polu święty Dionizy niesie własną głowę”. Człon trzeci przeważnie stanowi wnioskującą dewizę komentarzową w formie czyjegós głosu, zawartego w cudzysłowach dla parodystycznego zobiektywizowania jego wymowy. Oto w ten sposób towarzyszy on wymienionym wyżej „herbom”: „*Nec plus ultra* [Nic ponad to, nikt nade mnie]”, „Czuć się daje”, „Nigdy dosyć!”, „Jednak idę jeszcze!” Jest to głos *quasi*-autorski lub nie przypisany autorowi, a więc *quasi*-anonimowy, który często dopiero wspólnie z poprzedzającym go członem drugim uzyskuje satyryczno-komiczną i kondemnacyjną wymowę, jednoznacznie potępiającą i wyszydzającą wartość danego herbu. Tylko w dwóch wypadkach, dotyczących herbów: „Polska” i „Rycerstwo”, człony drugi i trzeci nie wiążą się w całość o wymowie parodystycznej, a ów głos poświadcza stosunek Fredry do bohaterskiej i świetnej tradycji narodowej, tak często i w różnych jego utworach (szczególnie w pamiętniku *Trzy po trzy*) apoteozowanej — właśnie w zderzeniu tej tradycji z tragicznie złą i skarlałą współczesnością.

*Nowe herby* osadzone są głównie (choć nie wyłącznie) we współ-

czesności Fredry i wyrażają — nieraz w sposób drastyczny — nie tak osady i opinie ogólne, jak osobiste przekonania ich autora.

Grupę III, zatytułowaną *Choroby chroniczne*, stanowi 67 lapidarnie sformułowanych diagnoz oznaczających i określających w sposób satyryczny i komiczny cechy oraz właściwości owych „chorób” — w układzie haseł tematyczno-problemowym (wyróżnianych graficznie spacją). Np. choroby typu społecznego, ustrojowego, zawodowego, narodowego, środowiskowego, obyczajowego, choroby wieku, stanu. Inicjuje je „chroniczna choroba człowieka”, a jest nią „samowolność” (Ch 1). Kończy natomiast diagnoza „choroby świata” — „Brak wiary. A jednak Bóg tylko uzdrowić może” (Ch 67).

Bogaty i zróżnicowany rejestr chronicznych chorób i ich diagnostyczne rozeznania bądź określenia (często jednowyrazowe, ale i przysłowiowe!) poświadczają wnikliwość obserwacji i ocen współczesnego czasu, dokonywanych przez zgorzkniałego i agresywnego „starucha”, który swą tegoczesność — tak jak w wielu innych rozrachunkach — intencjonalnie i generalnie potępiał, dystansując się od niej. Poczet tych chorób, w zwierciadle satyryka i moralisty, akcentującego swą obecność światopoglądową, wzbogaca pośrednio jego portret o nowe elementy.

*Choroby chroniczne* cechuje także charakterystyczna dla Fredry drastyczność wypowiedzi, określeń oraz aluzyjność sytuacji, nieraz dwuznacznych, jak np.: Chorobą „*Żon — Dévouement à tout prix* [oddanie się za wszelką cenę]” (tłum. Pigonia); „*Mężów — Jako tako, byle z domu*”; „*Amanatów — Wodzista* [!] wierność”; „*Wdów i wdowców secundo voto — Wieczna tabela porównawcza*” (Ch 56, 57, 64, 60).

## 6

Epigramatofraszki jest w sumie 154. Poddała je syntetycznej analizie gatunkowej Alina Siomkajło, w takim właśnie ich powiązaniu i pokrewieństwie z wyodrębnionymi przez Pigonia *Zapiskami starucha*<sup>17</sup>.

Wspominaliśmy już, iż epigramaty pochodzące z różnych okresów życia Fredry, wyodrębnione w edycji Pigonia (jest ich 82, choć *nb.* nie brak ich również w jego edycji pośród *Zapisków starucha*!), traktował autor jako wymieszane „trzy po trzy” owych *Zapisków*. A zatem mają one, najogólniej mówiąc, ten sam charakter co analizowane przez nas utwory. Wyróżnik będący dla Pigonia m.in. podstawą ich wyodrębnienia (zresztą niekonsekwentnego), mianowicie iż są zrymowane, był dla Fredry nieistotny, choć skądinąd uformował on okazjonalnie „prywatny”

<sup>17</sup> Zob. A. Siomkajło, *Ewolucje epigramatu (do początków romantyzmu w Polsce)*. Wrocław 1983, podrozdz. *Ucinek Fredry*. Korzystamy z wyników tej pracy, choć nasze interpretacje mają inny kierunek badawczy.

zbiorek fraszek i epigramatów pt. *Pachnidła i przyjemnidła [...]* (PW 12-2, 475 i passim).

Pośród 154 epigramatofraszek Siomkajło naliczyła aż 83 dystychy. Wskazała również (wzmiankowaliśmy o tym wcześniej), iż wiele jest jednowierszowych, które „wystarczy przełamać w miejscu rymu wewnętrznego, by powstały dziesiątki nowych dystychów, opanowanych jeszcze większą sankcją krótkości metrycznej”<sup>18</sup>. Np. „Kto doznał, ten poznał” (Z I 11) — „Kto doznał, / Ten poznał”.

Zdarzało się, że pisane prozą wersje z *Zapisków* przerabiał Fredro na wierszowane epigramaty. Np. wśród zapisków znajdujemy taki: „Nim wyjdiesz z lasu, spojrzuj, spojrzuj wprzód przed siebie” (Z I 256). Jego wersja epigramatyczna brzmi:

Spojrzuj przed się zawczasu,  
Nim się wychylisz z lasu. [E II 14]

Pokrewieństwo obu utworów jest niepodważalne, choć forma ich różna. Epigramatyczna wersja, bardziej zwięzła, o zakroju aforystycznym, uzyskała ukonkretnioną wykładnię Pigonia:

wychylisz — oczywiście z drzewem kradzionym. Epigramat dotyczy stosunków, jakie zapanowały po uwłaszczeniu, którym lasów nie objęto, nie uwzględniając tzw. serwitutów. Wieś korzystała z lasu wbrew woli dziedzica i kryjąc się przed jego służbą leśną. [PW 12-2, 611]

Oto przykład zarówno krewieństwa owych zapisków, jak i ich ewolucji gatunkowej oraz przekształceń semantycznych wyrażających związek z ówczesnymi stosunkami poułaszczeniowymi.

Podobny przykład stanowi cytowana już (wariantowa) maksyma *Zapisków*: „Czasem moralista jak kominiarz; czyści kominy, a sam brudny” (Z I 25). Nowa jej wersja, epigramatyczna, pt. *Dziennikarz*<sup>19</sup>, posiada również wariantowe ujęcie, zapisane przez Fredrę z rymami wewnętrznymi.

Analizowane epigramaty sporo mają odniesień imiennych bądź aluzyjnych do współczesności Fredry. Nieraz trudno je odczytać lub zidentyfikować, szczególnie gdy odnoszą się do faktów czy wydarzeń drobnych lub zbyt uogólnionych, mocno zawoalowanych, zatartych już. Dotyczą np. polityki Bismarckowskiej („*Macht vor Recht*”), stosunków poułaszczeniowych, germanizacji oświaty, żądzy dominacji kleru, bankierskich rozbójników, demokratów, socjalistów, komunistów, paszkwi-lanckich dziennikarzy, posłów-osłów.

Siomkajło przeprowadza bogatą egzemplifikację różnorodnych dystychów Fredry, nawiązujących np. do alegorycznego obrazowania bajki, posiadających zbieżności z tradycją epigramatu staropolskiego — fraszki;

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 170.

<sup>19</sup> Zob. s. 101—102.

także ze „strukturą gatunkową komedii”, co Fredro uzyskał m.in. wprowadzając dialog sytuacyjny, „dopuszczając do głosu wizję żartobliwą na sposób fraszkowy i szczątkowo komediowy”.

Służy tej wizji operowanie absurdem i paradoksem, wspierane dynamicznością wypowiedzi, mało: dynamicznością — wprost „krzykliwością”. Ostatnia cecha przynależy osobie bohatera pozowanego tak przez mocne skontrastowanie z „charakteryzacją” drugiej osoby dialogu sytuacyjnego: niby narratora sekundanta (który przyciszonym głosem, z przymrużonym okiem i ze zmarszczką śmiechu na policzku, stojąc na uboczu, podsuwa odbiorcy opozycyjnie wartościujące diagnozy). W wyniku tak scenicznego przekazu: jaskrawy komunikat bohatera wystawiony na centralne miejsce — w rzeczywistości jest tylko biernym dialogowo punktem zaczepienia dla dramatycznej prawdy. Dialog wyprowadza się z tej sceny i gra się milcząco a porozumiewawczo między owym konferansjerem a widzem — czytelnikiem<sup>20</sup>.

Omawiane utwory dostarczają pośrednio materiałów do konterfektu Fredry, podobnie jak i fraszki, należące — w edycji Pigonia — do tego samego działu. Jest ich w sumie 72, a pośród nich bywają wiersze fraszkopodobne, określane przez Fredrę dykteryjkami czy facecjami. Zdarza się np. madrygał (*Do L. (z włoskiego)*) czy pamfletowa inwektywa (*Do redakcji „Kuźni”*), pozbawiona nawet śledziennej żartobliwości, lub inne gatunkowo nie dające się określić utwory. Niektóre z tych fraszek znajdują się w *Panu Jowialskim*, inne fragmentarycznie w różnych wierszach (np. w *Pro memoria*), występują także jako motta do komedii, a czasem autor zużytkował zawarte w nich pomysły w wierszach satyrycznych.

Żywiół satyryczny bardzo mocno przenika zespół owych fraszek, odbierając im nieraz charakterystyczną dla tego gatunku żartobliwą dobrotliwość. Są one zarówno tradycyjne w stylu, operujące dowcipem sytuacyjnym, obrazkiem czy scenką nieraz udialogizowaną, jak i (rzadziej) nowoczesne, posługujące się dowcipem słownym, np. w cytowanej już fraszce pt. *Komuniści*.

Znamiennym dla całości wyróżnikiem fraszek jest autorska pasja krytyczna skierowana imiennie, głównie przeciw politycznym przeciwnikom Fredry, już nie żartobliwego humorysty, lecz żółciowego weredyka, który nie przebiera w środkach formułując oskarżenia i wyzwiska często wręcz wulgarnie, w słowach grubych i nieparlamentarnych. Oczywiście w tym zespole są fraszki zarówno o problematyce ogólnoludzkiej, obyczajowej, społecznej, jak i dotyczące wybranych kwestii, np. żydowskiej, kleru, dziennikarstwa, literatury, własnej twórczości, złego aktorstwa, biurokracji. W natłoku głównie aktualnych wówczas spraw: narodowych, narodowościowych, międzynarodowych, politycznych, zdarzają się sporadycznie fraszki poświęcone problemom bardziej kameralnym lub odno-

<sup>20</sup> Siomkajło, op. cit., s. 172. Dalsze wywody autorki przynoszą cenne konstatacje szczegółowe, prowadzące do trafnych uogólnień.

szące się do spraw moralnych, a nawet rozjaśnione uśmiechem sprośnego nieco humorysty.

Czołowymi bohaterami fraszek Fredry są głośni ówczesni politycy i działacze społeczni lwowscy oraz galicyjscy. Szczególnie liderzy Towarzystwa Narodowo-Demokratycznego, a więc przede wszystkim długowasy Franciszek Smolka i jego klubowcy, którym Fredro radzi auto-kastrację. Oraz: Wincenty Żaak — majster stolarski, Franciszek Bałutowski — majster krawiecki, Karol Groman — polityk i dziennikarz, Karol Widman — publicysta. Nie oszczędza także bliskich swoich krewnych i przyjaciół, np. Wincentego Skrzyńskiego, członka stanów, wspinającego się do różnych godności, który „wkrótce kuprem dotknie Tronu”; Władysława Badeniego z jego kluczem szambelańskim „na sążnistym tyle”. Szydzi zjadliwie z ugodowca Floriana Ziemiałkowskiego, a nawet z bliskiego sobie Adama Sapiehy — za to, iż finansuje demokratyczny „Kraj” („[...] Zawsze w dziejach zdrajcy znamię / I przekłństwo będziesz miał”, F 46). Oczywiście w tym gronie nie mogło zabraknąć jadowitych oskarżeń pod adresem Jana Lama, kłamliwego — zdaniem Fredry — i sprzedajnego dziennikarza:

Będę feudałem  
Albo radykałem,  
Kogo mam obrzucić błotem,  
Pomówiemy potem o tem.  
Moje czoło jak miedziaczek,  
Moje pióro jak wiatraczek,  
Na usługi swoje masz,  
Tylko powiedz, co mi dasz? [F 40]

Autor satyrycznych fraszek wypływa również na międzynarodowe flukta polityczne, atakując m.in. politykę Bismarcka.

Fraszki te dość szczegółowo charakteryzują orientacje polityczne Fredry, szczególnie z okresu jego starości, choć nie zawsze bywają dostrzegane czy prawidłowo rozumiane przez badaczy. Przyłbicę polityczną odchyła w nich autor bezpośrednio, jakkolwiek w sposób mało bohaterski.

Działaczy i polityków lwowsko-galicyjskich, niesprawiedliwie atakowanych przez Fredrę, w sposób nieraz arcybrudny, nikt z przeciętnych odbiorców jego fraszek dziś już nie zna. Czy to znaczy, iż utwory te są już zupełnie zwietrzałe oraz nieczytelne? Z pewnością nie, i to co najmniej z kilku przyczyn. Dla dzisiejszego odbiorcy owe nieznane mu osoby są tylko wyznacznikami określonych orientacji, stanowisk, stronnictw politycznych, społecznych, przynależności klasowych, które w antagonistycznych spięciach z poglądami autora nabierają pulsów żywych naszej i kaźdoczesnej rzeczywistości, nawet innego systemu ustrojowego. Poglądy na te sprawy są dla nas cenne ze względu na to, iż ukazują „bez kostiumu literackiego” osobowość największego komediopisarza,

przybliżają go do wymiarów naszej również codzienności. Są także interesujące jako wzory (?) dla sporów dzisiejszych ze względu na sposoby prowadzenia walki zniesławiającej przeciwników, za pomocą środków nie gardzących pamfletem, insynuacyjnym i obelżywym paszkwiłem, fałszywym oskarżeniem pod adresem atakowanych postaci. Zaciętrzewienie i zapiekłość Fredry są tak obsesyjne, iż nie dostrzega on, że sam taką bronią walczy jak krytykowany przez niego dziennikarze, humoryści, satyrycy polityczni, którzy „Bezczelne po pręgierzach błazeństwa” rozwieszają, szukając poklasu „u przekupców tego śmierdzącego błota” (F 62). To obnażenie przez Fredrę swej nienawiści i bezkrytycznej wrogości wobec przeciwników ideowych stanowi bardzo ważny i mało dotąd znany element jego osobowości nie tylko twórczej.

Żywa pasja polemiczna Fredry, towarzysząca mu przez długie lata, a nasilająca się w jego starości, związana mocno z owoczesnym życiem Galicji i „świata”, stawia pod znakiem zapytania tezę o samotnictwie autora *Zapisków starucha*. To samotnictwo zgorzkniałego pesymisty, broniącego przed współczesnością swej reduty dawno już zdobytej, wynika z jego katastroficznego światopoglądu na temat otaczającej go rzeczywistości oraz jej perspektyw rozwojowych, tragicznie kwalifikowanych w Zapiskowych bilansach zła i dobra, fałszu i prawdy, występku i cnoty<sup>21</sup>.

Szersze studia porównawcze nad *Zapiskami* określają, o ile ta twórczość była nowatorska owocześnie, czy kontynuowała lub rozwijała tradycje tego typu pisarstwa w Oświeceni, jakie było jej miejsce w rówieśnej dziedzinie, uprawianej na łamach mnożących się czasopism humorystycznych i satyrycznych, z którymi *nb.* nieraz się *Zapiski* rozliczają<sup>22</sup>.

Do tych postulatów badawczych warto dołączyć jeszcze jeden, podstawowy, mianowicie konieczność szerszego uwzględnienia zespołu *Zapisków starucha* w pracach nad całokształtem dorobku pisarskiego Fredry. *Zapiski* bowiem spełniają niebagatelną rolę jako zbiór nie tylko samoistnych utworów, ale i zróżnicowanych, wielofunkcyjnych intarsji w licznych dziełach komediopisarza. Posiadają istotną wartość dla warsztatu pisarskiego ich autora oraz dla poznania jego skomplikowanej osobowości. Stanowią ważny rozdział w dziejach tego typu XIX-wiecznej twórczości. Fredro uprawiał to pole długo, systematycznie, intensywnie, szeroko, z większą różnorodnością zasiewów, z bogatszymi plonami niż wielu współczesnych mu tej rangi twórców.

<sup>21</sup> Problematykę *Zapisków* analizuje sporadycznie, w powiązaniu z twórczością komediową, Rymkiewicz (*op. cit.*, *passim*).

<sup>22</sup> Zob. S. Frybes, *W krainie groteski. Problemy satyry galicyjskiej drugiej połowy XIX w.* Wrocław 1979. Niestety, Frybes w ogóle nie zauważa jakże istotnego dla jego badań zagadnienia omawianej przez nas twórczości dotyczącej zespołu *Zapisków starucha*, zajmując się bardzo pobieżnie elementami groteski w komediach Fredry.